

TOMASZ PUDO

## ŚRODEK KARNY W POSTACI ZAKAZU OPUSZCZANIA OKREŚLONEGO MIEJSCA POBYTU BEZ ZGODY SĄDU — PRÓBA ANALIZY

Dnia 27 lipca 2005 r. Sejm przyjął ustawę, zmieniającą Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego i Kodeks karny wykonawczy<sup>1</sup>, nazywaną niekiedy „ustawą o pedofilii”, gdyż najważniejsze z wprowadzonych zmian dotyczą właśnie tej materii. Miała ona w założeniu dać skuteczny oręż do walki z przestępczością tego typu, która, zdaniem ustawodawcy, staje się poważnym problemem. Wprowadzone zmiany są liczne i dotyczą przede wszystkim środków karnych, poprzez które ustawodawca stara się odizolować pedofili od ich potencjalnych ofiar. W niniejszym artykule skupimy się na najbardziej kontrowersyjnej ze wszystkich zmian, mianowicie nad unormowanym w art. 39 pkt 2b k.k. zakazem opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu. Jest to bowiem środek niezwykle represyjny, w pewnych wypadkach stosowany względnie obligatoryjnie, a posiadający, mimo wydawałoby się jasnego brzmienia, niejasną treść. Właśnie owa względna obligatoryjność, tj. sytuacja, gdy zgodnie z art. 41a § 1 k.k., tylko jeden z trzech przewidzianych tam środków (w tym omawiany tu zakaz) musi zostać zastosowany, w połączeniu z niejasną treścią, może uczynić z tego przepisu martwy zapis, co zawsze jest zjawiskiem negatywnym, gdy w grę wchodzi ustawa tak podstawowa jak Kodeks karny. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł choć częściowo pozwoli odsłonić normę ukrytą w tym zakazie, i to nie tylko przed judykaturą, ale i przed ustawodawcą, który ten przepis stworzył.

Art. 39 pkt 2b k.k. umożliwia sądowi orzekanie zakazów:

- przebywania w określonych środowiskach lub miejscach,
- kontaktowania się z określonymi osobami,
- opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu.

<sup>1</sup> Dz.U. Nr 163, poz. 1363.

Wszystkie wyżej wymienione zakazy mogą być orzeczone w razie skazania za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej lub obyczajności na szkodę małoletniego oraz w razie skazania za umyślne przestępstwo z użyciem przemocy.

Pierwsze dwa zakazy nie budzą większych wątpliwości interpretacyjnych, ich zadaniem jest uniemożliwienie pedofilowi kontaktu z małoletnimi przez zakaz pojawiania się na placach zabaw, w przedszkolach, zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi (często będą to członkowie rodziny), bądź, jak się wydaje, ogólnie z małoletnimi, a także np. ze „środowiskiem pedofilskim”. W związku z tymi zakazami, a konkretnie ich obligatoryjnym stosowaniem „na zawsze” w razie skazania na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania, za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej lub obyczajności na szkodę małoletniego, podniesiono zarzut braku spójności z punktu widzenia kryminalno-politycznego<sup>2</sup> z rozwiązaniem przyjętym w analogicznej sytuacji w art. 41 § 1b k.k. W ostatnim przypadku do orzeczenia zakazu opisanego w tym artykule wystarcza skazanie na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Zarzut ten — naszym zdaniem — jest chybiony, gdyż o wiele większą dolegliwością, a raczej interwencją w podmiotowość jednostki, jest zakazanie kontaktów nieformalnych, o których mowa w art. 41a § 2 k.k. niż zinstytucjonalizowanych, o jakie chodzi w art. 41 § 1b k.k. Z tego też powodu ustawodawca przyjął surowszy rygor stosowania „na zawsze” zakazu z art. 41a § 2 k.k.

Zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu rodzi znacznie więcej problemów interpretacyjnych, z pytaniem o zgodność z Konstytucją włącznie, zwłaszcza że może on być orzeczony dożywotnio.

Fundamentalnym pytaniem jakie trzeba sobie zadać w związku z tym środkiem jest pytanie o jego funkcję, tzn. co ustawodawca chciał przy jego pomocy osiągnąć. Nie da się jednak tego stwierdzić bez zdekodowania treści normy, którą ustawodawca w nim zapisał, a która, jak już wspomnieliśmy, jest niejasna.

W zasadzie każdy zwrot jest tu nieprecyzyjny i wymaga interpretacji, często funkcjonalnej, która jednak jest trudna do przeprowadzenia, gdy dopiero z treści przepisu chcemy odczytać jego funkcje. Tak więc znajdujemy się niejako w błędnym kole: z jednej strony treść przepisu jest na tyle

---

<sup>2</sup> M. R o d z y n k i e w i e c z, *Kodeks karny. Komentarz. Część szczególna*, Kraków 1999, s. 649.

niejednoznaczna, że bardzo trudno jest z niego odczytać cel, któremu ma służyć, z drugiej, bez znajomości tego celu trudno rozstrzygnąć między wieloma możliwymi wynikami interpretacji językowej. Jest to bardzo poważny problem, w szczególności w kontekście postulowanej „ściśłości” prawa karnego.

Pomocą nie jest tu raczej ewentualna próba analogii do istniejącego od dawna w art. 275 k.p.k. zakazu, w zasadzie tej samej treści co omawiany; sądy bowiem w ogóle nie stosowały tego środka zapobiegawczego, gdyż już wystarczająco trudne jest stosowanie „klasycznego” dozoru (obowiązek stawiania się oskarżonego co kilka dni na komisariacie policji). Nadto jego funkcja jest czytelna: jest nią zapewnienie prawidłowego toku toczącego się postępowania karnego, przez „nietracenie z oczu” najważniejszego uczestnika tego postępowania. Względnie stała możliwość zlokalizowania sprawcy jest konieczna, by zapewnić jego stawiennictwo na rozprawach sądowych i tym samym uniemożliwić mu, a w każdym razie utrudnić, przewlekanie postępowania. I choć funkcją zakazu z art. 39 pkt 2b k.k. także może być „obserwowanie sprawcy”, to na pewno nie w tym samym celu, gdyż postępowanie karne w stosunku do niego już się zakończyło.

Nasze rozważania rozpoczniemy od analizy językowej tego, co w tym przepisie może budzić wątpliwości. Przepis brzmi: „Zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu...”. Niejasnym jest więc:

- 1) kiedy możemy mówić o „opuszczeniu”, a kiedy jeszcze nie;
- 2) co to znaczy „określonego” i kto to określa, oraz kiedy i w jakiej formie to robi, co wpływa także na ewentualną zmianę treści tego środka w trakcie jego trwania;
- 3) co to znaczy miejsce pobytu, czy chodzi o miasto, osiedle, ulicę czy może mieszkanie?

Jak więc widać, wątpliwości budzi w zasadzie każde użyte sformułowanie, a jest to przecież środek niezwykle dolegliwy, co więcej, jak już wspomniano, w pewnych wypadkach jego stosowanie jest w zasadzie obligatoryjne.

Dla jasności wyводу zajmiemy się kolejno interpretacją każdego ze zwrotów wskazanych powyżej jako niejasne, choć pkt 1 i 3, z uwagi na istniejący między nimi związek, muszą być omówione łącznie.

1) W przypadku „opuszczania”, wątpliwości, zwłaszcza w świetle przywołanego wyżej art. 275 k.p.k., teoretycznie powinny być najmniejsze. W kontekście tego artykułu oznaczałoby to po prostu sytuację, o której mowa w art. 75 k.p.k., tzn. zmianę przez oskarżonego miejsca pobytu na okres trwający powyżej 7 dni; zmiana na okres krótszy nie utrudnia w praktyce postępowania karnego, gdyż wszelkie pisma muszą być wysyłane stronom

odpowiednio wcześniej, co wraz z obowiązkiem podwójnego awizowania pism nieodebranych w ciągu 7 dni (art. 133 § 2 k.p.k.) powoduje, iż osoba przebywająca krócej poza miejscem pobytu otrzyma informacje o planowanej rozprawie czy posiedzeniu.

Jednakże takie rozumienie „opuszczania” w omawianym zakazie nie miałyby sensu. Cóż bowiem dawałaby kuratorowi czy Policji informacja o tym, gdzie pedofil aktualnie przebywa, w sposób, który można określić jako względnie stały? Gdyby dopuścił się jakiegoś przestępstwa, to i tak prawdopodobnie po jego popełnieniu nie przebywałby już w dotychczasowym miejscu, a gdyby zachowywał się „praworządnie”, interwencja tych służb nie byłaby potrzebna. Nadto pedofil miałby w zasadzie niczym nie ograniczoną swobodę poruszania, wystarczy, że znajdowałby się w miejscu swego zamieszkania 1–2 razy w tygodniu.

Taka interpretacja w praktyce pozbawiałaby omawiany zakaz jakiegokolwiek funkcji kryminalnopolitycznej, koniecznej nie tylko z punktu widzenia sensu istnienia samej normy, ale także z racji jej konstytucyjności. Wszelkie bowiem ograniczenia wolności i praw człowieka, zgodnie z art. 31.3 Konstytucji, mogą być ustanawiane tylko wtedy, „gdy są konieczne w demokratycznym państwie prawnym dla jego bezpieczeństwa, porządku publicznego, ochrony środowiska, zdrowia, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób”. Owa „konieczność” oznacza, że ograniczenia muszą mieć swoje *ratio legis*, wyższy cel publiczny, z racji którego ich istnienie jest niezbędne. Oznacza także, że muszą one realnie prowadzić do osiągnięcia tego celu. Jego brak powoduje, że dane ograniczenie należy traktować jako niezgodne z Konstytucją. Z tych to powodów wszelkie interpretacje, które pozbawiałyby normę „wyższego celu”, istotnej funkcji kryminalno- czy — szerzej — społecznopolitycznej, należy odrzucić.

„Opuszczenie” trzeba więc tak rozumieć, by informacja o miejscu pobytu pedofila lub fakt, że pozostaje on w danym miejscu, zmniejszyły istotnie zagrożenie z jego strony dla dóbr prawnych innych osób. Trzeba mu więc nadać rozumienie prewencyjne, środka, którego zastosowanie ma zmniejszyć istotnie ryzyko popełnienia podobnego przestępstwa w przyszłości. Byłby to więc zakaz o funkcjach zbliżonych do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych czy, by znaleźć bliższy przykład, do zakazu pracy z dziećmi, jaki może być orzeczony wobec pedofila zgodnie z art. 41 § 1a k.k. Tak więc zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu służyłby zmniejszeniu zagrożenia z jego strony, problemem jest jednak, w jaki sposób miałby do tego doprowadzić. Niemożliwy jest przecież zakaz absolutny, to jest zupełny zakaz opuszczania mieszkania, w praktyce uniemożliwiający samodzielne

życie. A więc może mogłoby chodzić o dzielnicę bądź określoną przez sąd w wyroku strefę, w której może się pojawiać skazany dotknięty przedmiotowym zakazem? Pomysł z dzielnicą należy odrzucić; skazany nie ma obowiązku orientować się przecież, gdzie przebiegają administracyjne granice między dzielnicami, często zupełnie niewidoczne w terenie, a opuszczenie wyznaczonej mu niosłoby dla niego poważne konsekwencje (złamanie zakazu sądu jest przestępstwem). Wydaje się więc, że lepszym pomysłem byłoby określenie strefy, w której pedofil może się poruszać, przy czym granice tego obszaru muszą być wyraźnie widoczne i łatwo rozpoznawalne. Przykładowo, dla pedofila mieszkającego przy ulicy Starowiślnej 15 w Krakowie, mogłoby to wyglądać tak: „orzeka zakaz opuszczania przez oskarżonego miejsca pobytu ograniczonego: ulicą Wielopole do wiaduktu kolejowego, rzeką Wisłą, Plantami”. Warto zwrócić uwagę, że wybrany w tym przykładzie teren, aczkolwiek dość rozległy, nie zawiera np. sądu, do którego skazany przecież mógłby być wezwany, czyli jednego z budynków, do którego dostęp jest niezbędny (choćby po to, by nie ograniczać prawa do sądu), a być może nie zawiera także innych, koniecznych w życiu codziennym obiektów. Przy tym wszystkim obszar ten jest większy i bardziej zaludniony niż niejedno przeciętnej wielkości miasto. Czy są podstawy, by uważać, że wyznaczając skazanemu taki teren w jakikolwiek sposób utrudniamy mu zaatakowanie czy zwabienie dziecka? Wątpię. Jedyne, co udaje nam się osiągnąć, to znaczne (czy na pewno?) zmniejszenie możliwości zaatakowania dziecka znajdującego się poza strefą, co jednak pociąga za sobą możliwe zwiększenie szans zaatakowania dziecka znajdującego się w strefie. Jeśli pedofil chciałby więc zaatakować, to chronimy dzieci mieszkające poza strefą kosztem dzieci mieszkających w wyznaczonej strefie. Absurd, zupełny absurd! By zakaz ten miał sens, strefa musiałaby być albo bardzo mała, albo należałoby wyznaczyć pedofilowi ścieżki, po których może się poruszać. W pierwszym przypadku jednak należałoby poinformować mieszkańców, że niedaleko nich mieszka pedofil. W ten sposób zmniejszylibyśmy szansę na zaatakowanie dzieci mieszkających w tym obszarze, którą uprzednio zwiększyliśmy poprzez zabronienie pedofilowi opuszczania tego miejsca. Na niewielkim obszarze uzyskujemy więc *status quo*, a na dużym, teoretyczny przynajmniej, wzrost bezpieczeństwa. Trzeba by się jednak zastanowić, czy udzielanie takich informacji mieszkańcom jest dopuszczalne, zakładając nawet, co jest bardzo optymistyczne, że nie doszłoby do linczu, ale niewątpliwie nie obyłyby się bez protestów, szykanowania i próby pozbycia się „zboczeńca”, co zapewne skutecznie utrudniłoby mu, nawet gdyby tego chciał, powrót do społeczeństwa i normalnego życia. Moim zdaniem najlepszym wyjściem byłoby zatem

wyznaczenie pedofilowi ścieżki, po której może się poruszać, przy czym niekoniecznie musi ona być wyznaczona na zwartym obszarze, ale musi zawierać wszystkie konieczne człowiekowi obiekty i dokładne trasy, którymi można do nich dochodzić. Wracając do przykładu ze Starowiślną 15: skazany może chodzić do wszystkich sklepów, lokali itp. znajdujących się przy tej ulicy i jej bezpośrednich przecznicach, do miejsc oddalonych, jak np. szpital czy sąd, ma jeździć tramwajem lub autobusem z ulicy Starowiślniej, w miarę możliwości bezpośrednim, może chodzić do kościoła Mariackiego, z tym że ma przemieszczać się ulicą Sienną, itd.

Zdaję sobie sprawę, że zaproponowane rozumienie „miejsca pobytu” pozostaje w pewnej sprzeczności z literalnym znaczeniem słowa „miejsce”, oznaczającego przecież jakąś zwartą, ograniczoną przestrzeń. Jednakże za powyższym sposobem rozumienia „miejsca” przemawia, poza wymienionymi wyżej, kilka ważnych, w naszej ocenie rozstrzygających, argumentów:

— Sens kary nieizolacyjnej, w tym środków karnych, polega m.in. na niewyrywaniu sprawcy z życia społecznego, do którego później bardzo trudno jest przecież wrócić. Jeżeli więc decydujemy się na karę nieizolacyjną, to musimy być konsekwentni i pozostawić skazanemu możliwość w miarę normalnego funkcjonowania, nakładając na niego tylko takie ograniczenia, które w praktyce nie będą równać się wyłączeniu go ze społeczeństwa. Ograniczenie aktywności człowieka do pewnego, niewielkiego z założenia obszaru nie da mu dostępu do wszystkich tych miejsc, które są konieczne do normalnego funkcjonowania. Mam tu na myśli przede wszystkim szpitale, ośrodki zdrowia, sądy, sklepy, najróżniejsze urzędy itp., ale także miejsce pracy, które przecież, szczególnie w dużych miastach, może być bardzo odległe od miejsca zamieszkania.

— Jak już wspomniano, wyznaczana strefa nie może być za duża, bo wtedy zakaz ten traci jakiegokolwiek sens, z drugiej strony nie powinna być za mała, gdyż nie może za bardzo ograniczać funkcjonowania skazanego. Niejednokrotnie nie dałoby się wyznaczyć odpowiedniej strefy, obejmującej to wszystko, co jest niezbędne, tak więc ze względów praktycznych łatwiej jest wyznaczać ścieżki, po których skazany może się poruszać.

W tym rozumieniu „opuszczaniem” miejsca pobytu byłoby każde zejście z wyznaczonej ścieżki poruszania. Wyznaczanie takiej ścieżki jest, przynajmniej w naszym odczuciu, nieco komiczne, ale w sytuacji zafundowanej nam przez ustawodawcę jest to chyba najbardziej sensowne rozwiązanie, jedyne, które zapewnia, przynajmniej teoretyczną, skuteczność omawianego środka i stosunkowo najmniej łamie przyrodzone człowiekowi prawa. Nad wykonywaniem tego zakazu, zgodnie z art. 181a § 2 k.k.w., ma czuwać

zawodowy kurator sądowy, co, zważywszy na to, że kurator pojawia się u osoby, którą się zajmuje nie częściej niż co 2–3 miesiące, każe zadać pytanie, jak może wyglądać ten nadzór: Czy na rozpytywaniu sąsiadów, czy ten a ten osobnik nie zbaczał z wyznaczonych mu ścieżek? A może ma pytać swojego podopiecznego? Kurator nie jest w stanie w żaden sposób nadzorować skuteczności tego zakazu. Taki nadzór jest fikcją. Jedynymi służbami, które miałyby szansę zapewnić temu zakazowi jakąkolwiek skuteczność, są Straż Miejska i Policja, dysponujące rysopisami dotkniętych tym zakazem osób. Artykuł 181a § 1 k.k.w. przewiduje przesłanie odpisu wyroku Policji i odpowiedniej jednostce samorządu terytorialnego, można więc za pomocą środków administracyjnych nakierować uwagę, w szczególności Straży Miejskiej, na rozpoznawanie osób z zakazem opuszczania miejsca pobytu.

Zgodnie z art. 41a § 2 k.k. skazany może opuścić swoje miejsce pobytu za zgodą sądu, z tym, że sądem właściwym jest tu, zgodnie z art. 181a § 3 k.k.w., sąd rejonowy właściwy dla okręgu, w którym ustalono miejsce pobytu skazanego. Jednakże art. 181a § 2 k.k.w. mówi też, że nad wykonaniem tego zakazu nadzór sprawuje kurator zawodowy i, naszym zdaniem, trzeba z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski, zwłaszcza w sytuacji, gdy jako „opuszczanie” traktujemy zbroczenie z wyznaczonej przez sąd ścieżki. Właśnie z uwagi na owe „ścieżki” należałoby dopuścić możliwość, w sytuacjach nagłych, udzielenia przez kuratora zawodowego zezwolenia skazanemu na zejście z nich; sądy bowiem, jako instytucje sformalizowane nie są zbyt elastyczne w działaniu, często ich reakcja nastąpiłaby zbyt późno. Natomiast już wyłącznie w gestii tego sądu znajdowałaby się ewentualna korekta tras, po których może przemieszczać się skazany, lub ich całkowita zmiana, np. w skutek przeprowadzenia się skazanego do innego mieszkania. Nie jest bowiem dopuszczalne, jak się wydaje, całkowite wyłączenie wolności lokomocyjnej; art. 52.3 Konstytucji mówi tylko o jej ograniczeniu, a więc takim umniejszeniu, które nie spowoduje całkowitego jej wyeliminowania. Nie ulega natomiast wątpliwości, że całkowity zakaz zmieniania miejsca pobytu (na okres od roku do aż 15 lat) wyłącza wolność „wyboru miejsca zamieszkania i pobytu”, o której mowa w Konstytucji.

2) Kolejna kwestia dotyczy znaczenia sformułowania „określone”, tzn. przede wszystkim tego, kto i w jakim zakresie „określa” owo miejsce, którego skazany nie może opuszczać. Kodeks mówi: „Sąd orzeka zakaz (...) opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu (...)”. Ze sformułowania tego nie wynika, aby sąd, który orzeka zakaz, określał miejsce, którego skazywany nie może opuszczać. W toku prac nad projektem niniejszych zmian padały głosy, iż sąd, który orzeka, sam wskazuje, jakie to

ma być miejsce, padła nawet propozycja, aby nakazać skazanemu mieszkanie u rodziców. W świetle art. 52.1 i 52.3 Konstytucji wydaje się, że nakazywanie komukolwiek gdzie ma mieszkać jest niedopuszczalne, jest bowiem istotna różnica między ograniczaniem swobody wyboru miejsca zamieszkania, co dopuszcza art. 52.3 Konstytucji, a nakazem zamieszkania w określonym miejscu. Sąd musi więc zaakceptować wybór miejsca zamieszkania przez oskarżonego i oznaczyć mu tylko w okolicach tego miejsca trasy, po których ten może się poruszać. Takie rozwiązanie, choć może budzić opory twórców omawianego zakazu, jest rozwiązaniem praktycznym i na ogół jedynym możliwym do zastosowania, co dobitnie pokazuje przytoczony wyżej przykład z mieszkaniem u rodziców.

Wyznaczać trasę powinien sąd wykonujący zakaz, a nie sąd orzekający, tak jak to jest choćby w przypadku kary ograniczenia wolności. Zastanawianie się bowiem przez sąd na rozprawie jakimi trasami może się poruszać oskarżony byłoby zbytnim przedłużeniem postępowania, niezwiązanym z głównym jego przedmiotem, tj. orzeczeniem o odpowiedzialności oskarżonego. Tak więc sąd powinien orzec w wyroku jedynie zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu, a całą resztę pozostawić sądowi wykonującemu omawiany środek karny.

Podsumowując, zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu jest najbardziej wątpliwą i kontrowersyjną zmianą, wprowadzoną omawianą nowelizacją. Pomijając szeroko analizowaną niejasność jego treści, jest wysoce wątpliwe, czy zakaz ten może czemukolwiek służyć. Nieco wyżej dokonywaliśmy ekwilibrystyki interpretacyjnej, aby nadać mu jakąkolwiek użyteczność praktyczną, choć nawet w przyjmowanym przez nas rozumieniu trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób można by skutecznie egzekwować ten zakaz (wprowadzić patrol policyjny zajmujący się tylko wyszukiwaniem w tłumie osób, na które nałożono ten zakaz?). Jedyną możliwością byłoby chyba wszczepianie skazanym chipów pozwalających na ich precyzyjne zlokalizowanie, co jednak jest, przynajmniej na razie, technicznie trudne do zrealizowania w Polsce.

Nadto trzeba uwzględnić, że nawet na drastycznie zawężonym obszarze pedofil może nakłonić dziecko do przyścia do jego mieszkania, na jego podwórko itp. Ochrona zapewniana przez ten środek karny jest po prostu iluzoryczna. Poza tym, co też nie jest bez znaczenia, duża część zachowań pedofilskich odbywa się w kręgu rodzinnym i bliskich znajomych albo poprzez prostytutkę małoletnich. W tym świetle obraz pedofila jako człowieka krążącego po mieście w poszukiwaniu potencjalnych ofiar, wynikający



z treści omawianego zakazu, musi ulec mocnemu zachwianiu. Tak naprawdę środek ten będzie miał zastosowanie, a raczej będzie sens go stosować, do niewielkiego odsetka osób o skłonnościach pedofilskich, nadto w stosunku do tych osób będzie on, jako trudny do egzekwowania, bardzo mało skuteczny. Przy tym wszystkim jest on niezwykle wręcz dolegliwy i to w stosunku do całej kategorii sprawców, a nie tylko tych, do których ma jakkolwiek sens jego stosowanie. W szczególności wydaje się on zbędny wobec istnienia zakazów przebywania w określonych miejscach, środowiskach lub kontaktowania się z określonymi osobami. Zakazy te, szczególnie orzeczone łącznie, teoretycznie osiągają ten sam cel, o który chodzi w zakazie opuszczania określonego miejsca pobytu, tj. zmniejszenie szansy na kontakt pedofila z małoletnim. Mają jednak tę zaletę, że nie są aż tak dolegliwe i chyba, przynajmniej jeśli chodzi o zakaz przebywania w określonych miejscach, łatwiejsze do wyegzekwowania.

Konkludując, nie ma żadnego uzasadnienia dla istnienia w polskim prawie zakazu opuszczania określonego przez sąd miejsca pobytu. Powinien on zostać jak najszybciej usunięty, choćby po to, żeby ograniczyć tendencję prawodawcy do tworzenia przepisów efektownie i surowo brzmiących, nienadających się do stosowania, niesłużących niczemu, za to niezmiernie dolegliwych i w zasadzie nieliczących się z prawami człowieka, przysługującymi przecież także przestępcy.

